

z głównym kanałem, potrafi usunąć od Szczawnicy wielkie odium.

f) Strumyk, spływający z górnego zakładu do Ruskiego potoku, mógłby być z łatwością na całej swej długości nakręty, a to przy pomocy funduszów państwowych i krajowych w myśl ustawy o regulacji rzek i potoków. Przez nakrycie tego potoku, który i tak w znacznej części jest już zasklepiony, zyskaloby się zarówno miejsce na rozszerzenie i pomnożenie ścieżek do przeładunków, jak również dogodnie place budowlane tuż nad zasklepionym potokiem. Nie można zresztą zataić tej okoliczności, iż potok ten jest obecnie zbiornikiem wszelkich nieczystości i śmieci, zgartanych z gościńca.

g) Na przestrzeni kilkuset metrów podmywa szczawnickie posiadłości akademii rzeczka Ruskim potokiem zwana, dziko bujając po kamienistym terenie. Potok ten z powodu swoich nader licznych zakrętów nosi nazwę Grajarka. Często jego wylewy są wadliwie szerokie przestrzenie, zasypujące je kamieniami tworząc pośród nich zabójcze dla zdrowia kałuże. Należy uregulowanie tego potoku, oczywiście przy pomocy funduszów państwowych i krajowych, a to na podstawie ustawy o regulacji rzek i potoków, usunęłyby owe kałuże i osuszyłyby znaczne przestrzenie, czyniąc z nich teren użyteczny, a prztem dający to możność przy nie wielkich już a dodatkowych wkładach wybudowania bardzo malowniczej drogi do Pienin. Droga ta łącząc bezpośrednio górny zakład z Pieninami o ileby stała się przystępną także dla jeźdźców, przyczyniłaby się niezwykłe do podniesienia Szczawnicy. Dzisiejsza bowiem droga gościniec krajowy — przezrzucająca cały zakład szczawnicki — nie była by tak bardzo uczęszczana, gdyż cały ruch przeniosłby się na nową drogę jako dogodniejszą, a tem samem obfity dziś kurz drogowy nie zanieczyszczałby powietrza w największej zamieszkałej miejscach.

h) Do postulatów szerszego zakroju należy niewątpliwie także zaalenie południowego stoku góry „Bryjarki”. Jest to nie tylko z tego względu wskazane, iż wszystkie lasy, otaczające Szczawnicę, są w rękach prywatnych i mogą paść ofiarą przemysłowca, ten zaś las takiego losu by się nie doczekał. Jeżeli zaś twierdzenia geologów są słuszne, to w wnętrzu góry Bryjarki mają swe źródło szczawnickie wody mineralne, zaalenie więc owego spotęgowałoby wydajność źródła. Wiadomo, iż w zaaleniu południowego stoku góry Bryjarki istnieje fundacja, wynosząca kilkadziesiąt tysięcy koron. Więc ten postulat mógłby być spełniony nawet bez nakładów ze strony akademii umiejętności.

Pożar w Watykanie.

Od niepamiętnych czasów wydarzył się w Watykanie pożar przed północą d. 1. bm. Cały Rzym poruszył się przerażony. Sądzono, że szkody są większe niż władze watykańskie przyznają. Rzymski korespondent *Nowej Pressy* telegrafuje jednak, że te obawy są próżne — pożar skończył się na spaleniu krwi nad skrajnym końcem biblioteki i został zgaszony tak, iż ani biblioteka ani archiwum szkody nie poniosły. Pożar wybuchł w mieszkaniu jednego ze sług bibliotekarzy (którym jest ks. Ehrte, Niemiec jezuita), i nie podlega żadnej wątpliwości, że nie został podłożony. Przyczyna jeszcze nie jest wyjaśniona; zapewne sługa ów, pracując do późna wieczór, rzucił tlejące jeszcze cygareto do kosza z papierami, a lada iskra mogła zapalić stare zmurszałe wiązania pokoju. Straż pożarna pracowała z rozpaczliwą iscie energią, inaczej mogłyby powstać szkody bezmierne.

Ojciec św. był żywo poruszony pożarem. Jak zwykle pracował ciężko dzień cały i chciał na chwilę wypocząć, gdy mu msgr Merry del Val doniósł o nieszczęśliwym. Przedewszystkiem zapytał Ojciec św., czy archiwum jest zagrożone i pomimo chłodnej wilgotnej nocy — lalo właśnie jak zebra — chciał udać się do pożaru, aby osobiście dopilnować ratowania skarbców nieocenionych. Z okien apartamentu papieżkiego pożar wydawał się groźniejszy niż był w istocie. Plomienie wysoko zgarniały się nad szczytem dachu i cały pałac był przez chwilę pokryty dymem i iskrami. Na szczęście wiatr się obrócił i pomógł plomienie i dym ku ogrodowi, co strażakom pracę ułatwiło. Papież położył się dopiero po zupełnym stłumieniu pożaru.

Rano panował już w pałacu pokój zwykły, wazy tko było czysto posprzątane, tylko oddziały pompierów z przyrządami schodzili schodami służby na dziedzińce św. Damazego, a w pierwszej łóż stali grupami dyplomaci i urzędnicy dworu papieżkiego.

Chłop wypatrzył się na księdza i nagle — jakby tram jaki runął z powoły — huk się rozległ po plebanskim mieszkaniu... To Jędrzej rzucił się jak długi do nóg kałana ze szlochom i jękiem:

— O, jegomość, jegomość złoty! Nie gniewaj się na mnie za moje głupie słowa — wołał łkając i dusząc się od łez... Oj, żem ja zrobił, ale podmówili mnie spoiłi winem. Nie gniewaj się, jegomość! Ja tera widzę jak księdza trzeba!

Wszystkim obecnym łzy stanęły w oczach, sam zaś ks. proboszcz równie rozrzucony, podniósł z ziemi płaczącego chłopca, uścił i dodał:

— Jędrzeju kochany! Puśćmy wszystko w niepamięć i bądźmy teraz przyjaciółmi...

Od tej chwili upłynęło już lat przeszło ośm, ale w całej parafii nie ma chłopca, co by tak szczerze przywiązany był do ks. proboszcza, jak Jędrzej i takim jak on księdza powiernikiem.

O, tak. Sercem można dużo dzielić... Ale zawsze przy tem zostanie i to prawda, co sobie lud mówił we wiosce wspomnianej:

— Oj, trzeba księdza, trzeba!

Dokładniejszy obraz podaje rzymski telegram *Berl. Tageblattu*. Alarm, że się pali w Watykanie, rozległ się nie z pałacu, który wedle zwyczaju spal już w tej porze — a po raz pierwszy dostrzegł przechodnie na Piazza del Risorgimento, gdy nagle z dachu Watykanu wystrzelił słup płomieni i sekretarz stanu msgr. Merry del Val był zdumiony, gdy mu włoski komisarz policji zatelefonował, że się nad jego głową pali. W Watykanie rychło stwierdzono, że się pali na poddaszu nad biblioteką; wyruszyła watykańska straż pożarna, wszystkiego pięć osób ze starą sikawką, więc nie mogła dać rady, a tymczasem pożar się wzmagal. Zawiadomiono przeto włoską straż pożarną, która tylko na to czekała i ze swymi sikawkami parowemi i przyrządami ratunkowemi przypędziła i do roboty się zabrała. Przedewszystkiem, aby dostać się do fontanny w ogrodzie, musiała wylać bramę, po przerażeniu służby pałacowa klucza znaleźć nie mogła.

Tymczasem słynny bibliotekarz Watykanu ks. Ehrle ciężko przeżywał chwilę. Jak wszyscy w pałacu, tak i on wcześniej się spał położył i dopiero swad, dym i trzask go obudziły. Paliło się nad nim w pokoju poddasza, zamieszkanego przez niejakiego Mare rysownika. Już się przez sufit przedzierały plomienie i zaledwo z trudem mógł się dostać do schodów, gdy się sufit z łoskotem zawalił. Na szczęście zdołał ks. Ehrle wynieść przynajmniej cenne dokumenta i księgi, które miał w swoim pokoju.

Po raz pierwszy od roku 1870 otwarły się bramy Watykanu dla funkcjonaryszów włoskich. Powitane z radością zastępy pompierów wtargnęły pospiesznie z dwoma sekretarzami stanu (wiceministrami) spraw we wnętrznych i robót publicznych, tudzież z burmistrzem ks. Colonną, dyrektorem policji, urzędnikami i radnymi na czele. Księża, prałaci, zakonnicy, szwajcarzy, oficerowie włoscy i papieżcy, wszyscy w poście czoła pracowali pospólnie nad ograniczeniem i stłumieniem pożaru, co się też pomierem włoskim wreszcie udało.

Zagrożone niebezpieczeństwem sale tajnego archiwum były opróżnione, zmieczone trochę dokumenta i księgi wyniesione i godz. 1 w nocy doniósł naczelnik straży ks. Merremu, że wszystko skończono. Papież począł właśnie rzucać, gdy mu o pożarze doniesiono, chciał też udać się na miejsce, ale go zapewniono, że niebezpieczeństwa niema. Po ugaszeniu pożaru wychwalał Ojciec św. pomoc włoską i kazał gorąco podziękować obu wiceministrów, burmistrzowi i wszystkim funkcjonaryszom włoskim, tudzież pompierom. Od siebie znowu dostojnicy włoscy kazali podziękować Ojcu św. za uprzejme przyjęcie i oświadczyli hołdy swoje.

Szkoda kończy się na dachu i na sprzętach domowych, razem do 10.000 franków. Prałat ks. Pacinelli udał się na Kapitol z podziękowaniem papieskim dla burmistrza.

Kronika.

Lwów, dnia 5. listopada 1903.

Kalendarzyk.

W niedzielę 8. listopada Koronatów. — Gr. kat. Demetrius. — Kal. słow. Sędziwoj. Wschód słońca 7:05, zachód 4:24.
W piątek 6. listopada Leonarda. — Gr. kat. Arefy. — Kal. słow. św. Izydora. Wschód słońca 7:01, zachód 4:26.
W sobotę 7. listopada Herkulan. — Gr. kat. Maryana. — Kal. słow. Zytunir. Wschód słońca 7:03, zachód 4:25.

— O ks. metrop. Szeptyckiego. Meskalofiski *Haliczanin* pisze: „Przy zaanknieniu sejmowi zdarzył się niebywały w sejmie galicyjskim a charakterystyczny epizod. Arcybiskup ormiański usprawiedliwił metropolitę ruskiego, ks. Szeptyckiego, za jego zachowanie się w sejmie”. — Powód tego usprawiedliwienia przedstawia *Haliczanin* w tych słowach: „Na posiedzeniu sejmiku z dnia 28. bm., na początku dyskusji budżetowej, wygłosił rzym. kat. biskup przemyski, ks. Pelczar, mowę, w której o to zgromił zachowanie się ruskiego duchowieństwa za to, iż nie przestrzega ono konkordy i za jego stanowisko wobec łacińskiego kleru i obrządku. Ks. biskup Pelczar dotknął także pośrednio osoby metropolity ks. Szeptyckiego, albowiem z naciskiem zauważył, że po śmierci kardynała Sembratowicza unita podpadała do tego stopnia, iż wśród przeciwników rosyjskiego prawosławia wyłoniła się myśl utworzenia samostelnej cerkwi. Ks. Pelczar mówił mniej więcej tak: Około stołicy nieobosobizyka kardynała Sembratowicza skupiały się żywioły katolickie, ale po jego skoncie unita pada i nlema człowieka, który temu „wzrostł” tam. Skutkiem tego wzmożło się dągnięcie do panslawizmu i do prawosławia, a wśród przeciwników prawosławia powstała myśl utworzenia cerkwi samostelnej. Rozumie się samo przez się, że metropolita Szeptycki uznał się temi słowy dotkniętym do żywego. Zamierzał odpowiedzieć ks. Pelczarowi, ale nie chciał wywołać zgorszenia, jakie sprawiłby w sejmie spór dwóch dostojników katolickich; więc sejm opuścił.

— Odnaczenie. Pięciu nadat drowi Koerberowi wielką wstęgę orderu Pięsa.

Kronika lwowska.

— Ku czci Patrona Polski. A w szczególności polskiej młodzieży, św. Stanisława Kostki, rozpoczyna się uroczyste 9-dniowe nabożeństwo w kościele OO. Jezuistów dnia 6. bm. o godzinie 6 wieczorem. Codziennie od 6. do 15. bm. będzie o tym czasie kazanie.

— Z Tow. dziennikarzy polskich. Członek Towarzystwa p. Władysław Adolf Inlander, wiedeński korespondent *Dziennika polskiego*, oddniósł się do Tow. dziennikarzy polskich o rozpatrzenie jego sprawy, wywołanej polemiką dziennikarską. Wydział Towarzystwa uchwalił na wczorajszym posiedzeniu sprawę tę przekazać komisji dyscyplinarnej.

— Cena nafty. W ostatnich czasach kosztowała we Lwowie nafta po 13, 14 i 15 ct. za litr. Obecnie na skutek wiadomości, że kartel ma już ostatecznie być zawarty, cena podskoczyła o 5 ct. na litrze, tak, że kosztuje teraz 18, 19 i 20 ct. Po zawarciu kartelu ceny mają jeszcze podskoczyć.

— Niewypłacalność p. Żychowicza. Budowniczy lwowski p. Żychowicz, który przed kilku tygodniami popadł w niewypłacalność, ugodał się już ze swoimi wierzycielami, dając im 25 procent ich pretensji. Wobec tego, rozpoczęte budowy, a między innymi i budowę muzeum przemysłowego, prowadzić będzie p. Żychowicz dalej we własnym zarządku.

— Powszechnie wykłady uniwersyteckie. W niedzielę, dnia 8. bm. Inauguracja i wykład prof. dra M. Raciborskiego. O barwach roślin. Sala ratuszowa. Początek o g. 5. Wstęp wolny.

Kronika krajowa.

Gimnazjum ruskie w Stanisławowie. Dłóżąc ruskich patriotów w Stanisławowie, aby założyli tymczasowo prywatne gimnazjum ruskie w Stanisławowie a do rządu centralnego i parlamentu wniesli o subwencję na to gimnazjum.

Wybory do Rady pow. w Horodence. Z Horodenski telegrafują nam dziś 5. bm.: Dziś w czwartek odbywały się tu wybory z kurji gmin wiejskich do rady pow. horodenskiej. Pomimo ogromnego terrorizmu partii Okuniewskiego i duchowieństwa ruskiego zwyciężyła znakomita większość lista o markarowa włóściadska. Marszałek pow. Anton Theodorowicz był tutaj od wtorku, czuwając wraz z p. Adolfe Cięskim nad legalnością wyboru.

Powszechnie wykłady uniwersyteckie na prowincji. W niedzielę, dnia 8. bm. Drohobycz. Prof. dr. J. Siemradzki: O epoce lodowej (z obrazami świetln.). — Kolomyja. Prof. dr. St. Głabiński. Finanse i podatki w Galicji. — Przemyśl: Prof. dr. W. Sieradzki. O śmierci ze stanowiska przyrodniczo-lekarskiego. — Stanisławów: Prof. dr. G. Roszkowski. O pokójowym załatwianiu sporów państw. — Tarnopol: Doc. uniw. dr. R. Małkowski, O pracy.

W Krośnie, siedząc niegdys pociągowej przemyśle, odbył się 4. bm. wiec przemyślowy, w którym udział wzięli także Jan hr. Potocki z Rymanova i hr. Zamoyski z Zakopanego. Po przedstawieniu rzeczy przez p. Olszewskiego i dyskusji, w której głos zabierali: ks. katecheta Biela, włościanin Skwara, słuśnarz Wójcik, Michał Mięsiwicz i inni, uchwalono zawiązać w Krośnie towarz. „Pomocy przemysłowej” a do komitetu organizacyjnego wybrano: marszałka pow. p. Gorawskiego, starostę dr. Nowosielskiego, burmistrza Szpakowskiego, ks. Biela, dr. Jagudęfina, dyr. szkoły tkaćskiej Gruszeckiego, przemysłowca Sikorskiego, sędziego Bożęckiego, dyr. szkoły realnej Bostowicza, prof. Antoniewicza, dyr. rafinerji Wachała, przemysłowca Mięsiwicza i innych. Na wniosek p. Bodzieńskiego, zgromadzenie podziękowało delegatowi biura propagandy p. Olszewskiemu za referaty i za impuls do zdrowej i pożytecznej pracy obywatelskiej.

Z Nowego Sącza donoszą: W niedzielę 1. bm. powstał wiecór w rzeczywistości p. Jana Potocka, posta do rady państwa w Świnaraku, wsi pod Nowym Sączem, podłożony jak mówią zbrodniczą ręką ozięb. który zniszczył doszczętnie dom mieszkalny i część zabudowań gospodarskich. Szkoda ubezpieczona w krakowskim Towarzystwie ubezpieczeń wynosi przeszło 3.000 k.

We wsi Porębie małej w powiecie nowosądeckim pały było dwie córki gospodarza Ignacego Nicia, 14-letnia Marysia i 6-letnia Małgosia. Marysia wzięła ogień, na którym piekła ziemniaki. Gdy było się rozpalaszło, Marysia pobiegła na niemi. Wtedy Małgosia zbliżyła się nieostrożnie do ognia tak, że plomienie objęły odzież na niej, a po chwili stała cała w płomieniach jak żywa pochodnia. Na t. n. okropny widok nadszedła starsza siostra Marysia, walająca na ratunek. Na jej krzyki zbiegli się gospodarze i mimo ich wysiłków nie zdołano już nieszczęśliwej uratować; po kilku godzinach bowiem walcze ze śmiercią ducha wyzioną.

Z Brzeżan donoszą, że szerzy się tam szkarlatyna, która ma charakter złośliwy. Szkoły ludowe zamknięto.

Ogrzewanie wozów kolejowych i tramwayów w zimie jest bardzo ważną rzeczą. Dotychczas wozy kolejowe ogrzewane są skandalicznie, jakby na to, aby podróżni niebezpiecznie się przeciebrali: raz bowiem pauzują w nich gorąco nie do zniesienia, a po pewnym czasie zaś formalu i mroźne powietrze. Tramwaye u nas np. we Lwowie wcale nie są ogrzewane. Czernowice wyprzedziły nas w tym kierunku. W tamtejszym tramwayu elektrycznym urządzone w każdym wozie pod siedzeniami przyrządy elektryczne do ogrzewania, systemu Schneewinda. Przez ten przyrząd przechodzi prąd elektryczny, którego pewna część używa się do wytworzenia ciepła. Temperatura w wozach jest jednorówną i wynosi +12° C.

W Starej wsi pod Brzozowem złożono 4. bm. do grobu zwłoki śp. Augustyna Chyżewskiego. Każdy, kto w tamtejszym kolegium OO. Jezuistów odprawiał w ostatnich latach rekolekcje, pamięta dobrze te uderzające poważną a sędziwą postać o marmrowanym obliczu, odbijającą od ogółu braci zakonnych; był to on właśnie. Dziwne ten człowiek przechodził koleje. W młodym wieku wstąpił był do OO. Jezuistów i już był nawet ukochany studja filozoficznego, kiedy go spotkała kasała zakonu w Austrii i na świat wypędziła. Odtąd różne a osobliwe przechodził koleje, był wychowawcą książąt Władysława i Pawła Sapiechów, posłom Antoniego i Feliksa Soszalskich, dwóch braci Skibińskich i przyjacielem Augusta Cieszkowskiego itd. Na starość wyprosił był sobie od O. Jenerala OO. Jezuistów, by mógł resztę życia przepędzić na łonie tego zakonu, w którym spędził najpiękniejsze lata młodości — i tamże złożył ślubny zakon... Słuszny to, czysty i szlachetny był charakter, wysoce uzdolniony i najmlodszy w pożytku człowiek. Umarł w 80 roku życia. R. i. p.

Pożar Radymna. Z Jarosława telegrafują: Miasto Radymno stoi w płomieniach. Dotąd, godziną 10 rano, spaliło się 100 domów. Pożar trwa dalej.

Samobójstwo defraudanta. Porucznik artylerji Grassein, który sprzeniewierzył znaczniejszą sumę uciekł przed kilku tygodniami z Przemyśla, przychwycony na granicy rumuńskiej, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Kronika powszechna.

§ Dla Jasnej Góry. Biblioteka na Jasnej Górze, zasobna w dzieła dawne, nie posiada zgoda wydawnictw literatury nowoczesnej, wskutek czego OO. Paulini nie mogą, mimo najlepszej chęci, śledzić postępu wiedzy i czerpać materiału do studiów ze społecznych źródeł naukowych i literackich.

Niedawno poruszono myśl uzupełnienia biblioteki klasztornej wydawnictwami z powyższego okresu, ażeby tym sposobem wytworzyć z czasem księgozbiór, któryby pozwolił braci zakonnej, z pożytkiem dla wiedzy wolne chwile od obowiązków powołania poświęcać na studia naukowe.

„Bylibyśmy bardzo radzi — mówił p. rektor klasztoru Janogorskiego, O. Rejman — gdybyśmy mogli posiadać chociaż wszystko to, co poeciwi ludzie w ciągu ostatnich stu lat napisali o obrazie Matki Najświętszej, o naszym klasztorze, o wielkim Kościele, wreszcie o wypadkach historycznych, związanych ze wspomnianymi Czestochową, boć przecież o innych księgach wiedzy człowieczej marzyć nie możemy”.

Prośba ta odnosi się przedewszystkiem do wydawców a i w ogóle do ludzi dobrej woli.

§ Wypadek dr. Ochorowicza. Ze Szczakowej na granicy austro-rosyjskiej donoszą do *Kurj. warszaw.*, że dr. Julian Ochorowicz, były docent lwowskiego uniwersytetu, skutkiem zawalenia się rusztowania przy nowo wznoszonej wili p. Kiełczewskiej w Wiśle na Śląsku austr., spadł z wysokości drugiego piętra wraz z kilku robotnikami. Życiu dr. Ochorowicza — wedle tego doniesienia — ma grozić poważne niebezpieczeństwo.

§ Hrabina Lonyay przewieziono z Lucerny wozem kolejowym dla chorych, przez Zurich, Monachium do Wiednia.

§ Konferencja biskupów. Pod przewodnictwem kard. Gruszy rozpoczęła się we Wiedniu 10. b. m. jęstenna obrada biskupów.

§ Proces o miliony. Księżna Radziwiłłowa, która za sfałszowania na weklach podpisu Cecila Rhodesa, z którym ongi miała być w bliźszej zażyłości, skazana została przez sądy w Afryce południowej na 2 lata więzienia; odsiedziawszy karę, powróciła do Europy i wniosła przeciw wykonawcy testamentu Cecila Rhodesa skargę o wypłatę półtora miliona funtów szterlingów (37½ miliona koron). Żądanie swe opiera na umowie, zawartej z Rhodesem w roku 1899. Proces toczy się będzie w Londynie.

§ O nowe biskupstwo czeskie. Przedstawiciel komisji parlamentarnej wszystkich czeskich stron, nictw sejmowych obradowali wczoraj w Pradze nad zredagowaniem przez posła Anyża memorandum w sprawie zamierzonego podziału narodowego dycezy czeskich. Konferencja przyjęła je nęgłosnie memorandum, które dziś specjalna deputacja wręczy kardynałowi Skrbenskiemu.

§ O spadek po królu Aleksandrze. Powszechnie zdziwienie wywołał fakt, że do spadku po królu Aleksandrze nie zgłosił się największy wierzyciel króla, bank rosyjski Wotga-Kana. Ma on do żądania 2½ miliona rubli, które tylko w części zabezpieczone są hipotecznie. Bank ten zamierza ścigać wierzyciela swoją od reżyciela, którego nazwiska nikomu nie wydaje. Słychać, że królowa Natalia zamierza zapłacić wszystkie długi po synie, poczem drogoceenne przedmioty w starym i nowym konaku rozda najrozmaitszym muzeum. Interesy wierzycieli austro-węgierskich silnie popiera poseł belgradzki.

§ Pogrzeb Mommsena. Projektowane mowy na dzisiejszym pogrzebie Mommsena w Berlinie odwołane zostały, gdy znaleziono testament, w którym Mommsen prosi o pogrzeb jak najskromniejszy. Przemawiać będzie tylko prof. Harnack.

§ Ambasador przy Watykanie hr. Sechenyi był wczoraj na audyencji u cesarza Franciszka Józefa.

§ Sułtan Wilhelmowi II. Dziennik *Standard* dowiaduje się z Jerolimy, że słynne rzeźby kamienne starego pałacu Maschita z Mosab, znajdujące się na drodze z Damaszku do Medyny, przewieziono zostaną do Niemiec jako podarunek sułtana dla ces. Wilhelma II.

§ W uniwersytecie genewskim na wydziale „Lettres et sciences sociales” rozpoczyna wykłady docent dr. fil. Władysław Kozłowski. Wykładać on będzie dwa razy tygodniowo „Zasady filozoficzne przyrodznictwa” i raz na tydzień „Szkoły i doktryny filozofii współczesnej”.

Nowo otworzona cukiernia p. Marcellego Granskiego przy ul. 3-go Maja 17, wskutek wyrobu doskonałego ciast zasługuje na uznanie; zadaniami więc naszym jest polecić Szanownym Czytelnikom takową, gdyż zasługuje w zupełności na poparcie.

Nowy katalog dzienników wydało renomowane biuro dzienników M. Dukasa nast. (Maks, Augsten i Emeryk Lessner), Wiedeń I. Wollzeile 9. Jest on pięknie wykonany i informacyjny. Jest to dobry przewodnik dla publiczności inserującej. Wyślijka gratis i franco.

Nie jest objętym, jakiego domieszku używa się do zwyczajnej kawy. Kathreiner Kneippowsk kawa słodowa posiada z powodu właściwego sposobu wyrabiania, ulubiony zapach kawy ziarnistej i wskutek tego jest zalecaną do przyprawiania smacznej i zdrowej kawy. Ponieważ istnieje wiele naśladowstw w podobnych opakowaniach, należy przy zakupie zawsze wyraźnie żądać Kathreiner, jak też przyjmować tylko paczki z marką ochronną podobną proboszcza Kneippa.

Ze stowarzyszeń.

Posiedzenie naukowe Towarzystwa lokrek lwowskiego odbędzie się w piątek dnia 6. listopada 1903 r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa.

W kasynie miejskim lwowskim we wtorek 10. bm. wieczór artystyczny.



Ulotne myśli.

Łatwo wyrzeknąć się praw — jeżeli się ich nie ma.

Wielu ludzi zastanawia się długo, zanim zrobi — głupstwo.

To, co w chwili spełniania było grzechem lub szaleństwem, nazywa się w następstwie — doświadczeniem.

Z całego świata.

Wiedeń 5. listopada. Panna Adamowiczówna, siostra żony Leopolda Wollfinga (byłego arcyksięcia Leopolda Ferdynanda) rozpoczyna w sobotę w teatrze „Trianon” szereg występów gościnnych.

Kolozwar 5. listopada. Zaczery strajkują Dzienniki popołudniowe wczoraj litografowane.

Stan powiatu. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austriackich koleji państwowych. Dnia 4. listopada 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +5,5, Tarnopol —, Lwów +6, Skole +8,5, Przemyśl —, Jarosław +5,8, Tarnów —, Nowy Zagóra +8,5, Kraków +6,6, Praga +10,8, Wiedeń +9,9, Semmering —, Budapeszt +7,6, Ischl +6,4, Riva +, Triest +15,6, Celazyana.

Urzednicy prywatni.

Nie brakuje nam ani dobrych praw, ani dobrej organizacji we wielu dziedzinach. Prawa jednak bywają często źle wykonywane, instytucjom zaś nie dajemy należytego poparcia. W takim położeniu jest między innymi Towarzystwo urzędników prywatnych.

Instytucja ta, której celem jest zabezpieczenie bytu urzędników prywatnych w razie niezdolności do pracy, zaopatrzenie wdów

i sierót po nich, niesienie im doraźnej pomocy w razie klęsk rodzinnych, a więc instytucja, której celem jest odjęcie tym pracownikom troski o przyszłość ich i ich rodzin — zasługuje na szczególniejszą uwagę i opiekę także i ze strony służbowców.

Popieranie tej instytucji jest tedy nie tylko obowiązkiem obywatelskim, ale jest także w interesie służbowców, albowiem człowiek, mający byt na starość zapewniony i przeświadczenie, że umierając nie pozostawi w nędzy osieroconej rodziny, człowiek z myślą pod tym względem spokojną, lepiej niewątpliwie i wydajnie potrafi dla służbowców swego pracować.

Jak potrzebnem jest to Towarzystwo i jakie ma podstawy rozwoju, dowód w tem, że wypłaciło od czasu swojego 35-letniego istnienia na cele statutu wskazanego dotąd przeszło dwa miliony koron, rocznie zaś wydawać musi 160.000 kor.

Jedynę źródło dochodów tej instytucji stanowią wkładki czynnych członków tj. samych urzędników prywatnych, a te nie wystarczają na pokrycie wielkich wydatków na cele wyżej wspomniane. Należałoby chyba zwiększyć wkładki członków stałych, co jednakże w dzisiejszych czasach nie jest możliwem.

Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych wymaga więc koniecznie poparcia ze strony służbowców. Należy mieć nadzieję, że samo przypomnienie o istnieniu i celach skłoni szerokie koła służbowców do poparcia tej tak pożytecznej instytucji przez przystąpienie do niej w charakterze członków wspierających. Członkami wspierającymi zaś są ci, którzy dla popierania działań Towarzystwa złożą jednorazowo minimalnie 200 koron, lub zobowiążą się płacić stały roczny datek (jako minimalny roczny datek członka wspierającego przyjęto w statucie 10 kor.)

Zabierając głos w tej sprawie i zachęcając do przystępowania do Towarzystwa, wypełniwszy tylko obowiązek publicystyczny, polegający na popieraniu wszystkiego, co dobre, szlachetne i pożyteczne, Towarzystwo urzędników prywatnych pod kierownictwem prezesa Zdzisława hr. Tarnowskiego, daje gwarancję, że ofiary na rzecz tej instytucji czynione, nie pójdą na marne, bo ma ona grunt pewny i warunki trwałego rozwoju.

Ruch artystyczno-literacki.

* Na lwowską wystawę dzieł sztuki pozyskano w ostatnich dniach całą kolekcję nowości Przedewszystkiem szereg prac młodego artysty Wacława Radziszewskiego, który wystawił siedm prac i większych rozmiarów kompozycje: „Trucielka”, dalej „Nefenteska”, studium portretowe „Głowa kobieca”, „Jaszkowa babcia”, „Studium” i „Wspomnienie”.

* Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego nr. 21. jest treść następująca: Papię Pius X. o zadaniu duchownych. — Dekadentyzm a religia katolicka w lirykach Kazimierza Przemysla (Odn.). Ks. J. Koterski. — Kazanie na uroczystości św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży szkolnej. Ks. Józef Oświecimski. — Katechezy dla I-go i II-go roku rauki w szkołach jednol. i dwuklasowych. (Dok.). Z pielgrzymki do Rzymu, Ks. dr. Aleksander Peshnik. — Nauka religii i wychowanie religijne w świetle rozpraw sejmowych. — Dola OO. Wikarych. — Recenzje. — Miscellanea. — Wiadomości dycezyalne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Pierścień Nibelungów”agnera, „Wal-kirya” Wajdowej.
W sobotę „Dzika kaczka” Henryka Ibsena.
W niedzielę „Mieścianie” Gorkiego, „Vieozor” Madame Sherry Feliksa.
W poniedziałek „Dzika kaczka” Ibsena.
W wtorek „Walkirya” Wagnera.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Mieścianie” Gorkiego, „Vieozor” Madame Sherry Feliksa.
W niedzielę o godz. 3. popołudniu „Hugonoci” A. Lindneia, o g. 7. wieczór „Sudka” P. Vebera.

Colosseum w pasażu Hermanów. przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspólnie przedstawienie. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płobna. ul. Karola Ludwika 9.

MAŁY FEJLETON.

Futra z Kretów.

Niedawno *Figuro* podał rysunek słynnego humorysty Caran d'Acha, przedstawiającego kłopoty kurnierza. Naprawdę biedak sprowadza futra najradsze z Ameryki Syberyi, z puszczy Kanady, z ljanosów Ameryki południowej, z Afryki, Australii i z pod biegunów. Naprawdę, bo już spowszedniały sobole, gronostaje, wiewiórki, bobry, skunksy, małpy, foki — nie nie zadowolnia wymagani rozkaprysz

pożreć może dziennie tyle, co sam waży, a żywi się pędrkami owadów szkodliwych, jak chrabaszcz, składających jąka pod ziemią. Tępienie zatem kreków dla pozyskania ich futerek mogłoby spowodować klęskę dla rolnictwa dotkliwą.

Co jednak znaczą klęska rolnictwa dla wszechwładnej mody? Pani ta, gdy jej fantazja przyjdzie, gotowa jest na wszelkie okrucieństwa, niedorzeczności i gwałty, aby tylko woli jej zadość się stało. Oporu nie znosi. W tem rzecz. To też niema rady. Krety będą w modzie, dopóki nie przyjdzie kolej na nieopierze, myszy lub szczury. Od mody wszystkiego spodziewać się można. B.

Z KRAKOWA.

(Telefoniem i pocztą.)

— W Krakowie odbyć się dziś miała przed trybunałem przysięgłych rozprawa o obrazę honoru przeciwko drowi Antoniemu Beaupre, redaktorowi *Głosu Narodu*, oskarżonemu przez p. Zdzisława Podgórskiego, emeryta górnika z Lwowa i żonę jego Zofię z Bogdanowiczów, z powodu artykułów *Głosu* p. t. „Wosk i nafta”, zarzucających oskarżycielowi prywatnemu różne nadużycia władzy urzędowej i czynny niehonorowe na stanowisku naczelnika urzędu górnego w Drohobyczu, a żonie jego branie prezentów. Obwiniony już zaraz potem wyjaśnił był w *Głosie*, że zarzuty nie odnoszą się do pp. Podgórskich. Dziś złożył dr. Beaupre deklarację, że zarzuty nie odnoszą się do pp. Podgórskich, lecz do urzędników, z których jeden zmarł, drugi jest za granicą. W obec tego oskarżyciel cofnął oskarżenie a trybunał uwolnił obwinionego.

— W Krakowie bawił kilka dni kierownik handlowy oddziału Biura korespondencyjnego, p. Paweł Mannheimer z Wiednia, w celu zebrania wiadomości o potrzebach galicyjskiego handlowego i przemysłowego świata pod względem wiadomości handlowych i otrzymywania w drodze telefonicznej najrychlejszych wiadomości ze wszystkich wielkich światowych centrów handlu i przemysłu. P. Mannheimer udaje się w tym celu również do Lwowa.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

Zarządca kameralnego oddziału wschodnio-chińskiego kolei żelaznych przybył do Łodzi, celem poczynienia kroków, by towary, wyładowane w Łodzi, znalazły odbyć w Mandżurii.

Z POZNANIA

(Telefoniem i pocztą.)

— Do *Frankf. Ztg.* donoszą: P. Ludwik Geisler, który niedawno sprzedał swój majątek Polakowi, gdyż ten dał mu o 10.000 marek więcej, niż komisja kolonizacyjna, zyskując adepty. Dziś znowu jest do zanotowania przejście niemieckiego majątku w polskie ręce. Tym razem jest to porucznik pruski p. Sander, który swoje dobra Kurau(?) sprzedał p. Skarżyńskiemu ze Spławia.

— Dobra Wroniawy, położone przy kolei Leszczyńsko-Zbąszyńskiej w Poznaniu, mają być nabyte dla następcy tronu pruskiego. W dobrach tych jest wspaniały zamek i do nich należą rozległe lasy.

— W Poznaniu odbył się wczoraj 4. bm. uroczyste otwarcie akademii w obecności ministra oświaty Studta i wielu zaproszonych gości. Minister oświadczył, że przybywa w razię uznania całego rządu i czołowych dokum. mianujący rektorem akademii Künne-manna. Następnie zabrał głos rektor Künne-mann i podniósł, że akademia pracować będzie dla nauki niemieckiej w duchu pruskiego nauczania i nad podniesieniem świadomości narodowej. St. radca rządu Conrad w imieniu kanclerza hr. Bülowa położył nacisk na zainteresowanie się jego sprawą akademii. W styczniu 1902 kanclerz Bülow podniósł w sejmie pruskim, że oprócz pracy ekonomicznej na kresach wschodnich koniecznym jest podniesienie tam życia kulturalnego. Gdzie bowiem Niemcom brak niemieckiej sztuki i nauki, tam on karłowacie. Obecnie zabłysła na tej ziemi gwiazda lepszej przyszłości, aby mając u siebie już teraz ogień skona niemieckiego i oświaty, garnała się do niego i w ten sposób pomagała akademii w skutecznej działalności. Naczej kanclerza powinny się spełnić w jak największej mierze. Nastąpił jeszcze cały szereg przemówień.

Z izby sądowej.

(O podsumiecie dziecka.)

Berlin 4. listopada.

Z wczorajszego przebiegu rozprawy najważniejszą były zeznania lekarza hr. Wierskiej - Kwileckiej, dr. Rosińskiego, ale i one zdaje się wielkiego wpływu na wynik procesu mieć nie będą. Dr. Rosiński zna hrabinę od dawna i był jej lekarzem, leczyl ją często na chroniczne cierpienia, ale nigdy nie poddawał się oględzinom, mówiąc, że i bez oględzin może jej lekarstwa przypisać. Hrabina wydała na świat czworo dzieci: syna i 3 córki. Troje dzieci urodziło się w Wróblewie, czwarte poza Wróblewem, ale nie wie, dlaczego nigdy nie był obecnym przy porodzie.

Pewnego dnia w lecie 1896 roku powie działa mu hrabina, że jest w odmiennym stanie. Hrabia przeżył zimę na południu, kazał żonie przyjechać do siebie i tam małżonkowie spędzili tak piękne chwile, jak prawie nigdy przedtem. Gdy świadek później zobaczył hrabinę, nabrał przekonania, że jest w innym stanie. Ale w okolicy Wróblewa nikt w to nie chciał wierzyć, mianowicie też dla tego, że ostatnie dziecko wydała hrabina na świat przed 16 latami. Co prawda kobiety w tym wieku co hrabina rzadko rodzą, jednakże wypadki takie się zdarzają. Przerwa 15 lat nie wchodzi tu w rachubę, gdyż nawet po dłuższej przerwie dzieci się rodziły. Świadek sam zna wypadek, że zdarzyło się to po 24-letniej przerwie. Co do pary hrabiowskiej świadek wie, że w roku 1891 żyli z sobą bardzo dobrze. Zeznania pracowni Cybulskiej nie uznaje za do wód, przemawiający przeciwko brzemieniu hrabiny. Również nie są miarodajnymi świadkami, którzy widzieli u hrabiny opuchnięte ręce, zmienioną twarz i inne oznaki. Podobne objawy widywał świadek częściej u hrabiny, a powstawały one z romantyzmu. Bał co bądź jednak wiek hrabiny i spostrzeżenia pracowni Cybulskiej nawiązują pewne wątpliwości. Pewnego

dnia w styczniu 1897 roku odwiedził hrabinę i zdziwił się ogromnie, gdy mu powiedziała, że w najbliższych dniach oczekuje rozwiązania i dla tego uda się do Berlina. Skoro okazało się potrzebna pomoc jego (świadka), w takim razie powoła go a sądzi, że pomocy jej nie odmówi. Przyrzekł też hrabinie, że w danym razie gotów jest do usług, ale nie myślał o tem na serio. Kłopotu zresztą o rozwiązanie nie miał, bo w Berlinie nie brak znakomitej opieki lekarskiej.

Dnia 27 stycznia, gdy odwiedziwszy pacjentów we Wronkach, wrócił do domu, zastał dwa telegramy od hrabiny. W jednym z nich doniosła mu, że rano o 5 wydała na świat chłopczyka i prosi go, aby przybył do Berlina.

O w pół do 12. w nocy stanęła w Berlinie. Na dworcu powitał go hrabia Zbigniew. Nasamprzód udał się do hotelu, a następnie do hrabiny. Zastał ją w łóżku, była blada, cierpiąca, ochrypla, a skarżyła się na ból szyi. Na odnośne zapytanie odpowiedziała mu hrabina, że o 5 rano powiła chłopczyka prawidłowo. Przekonał się nasamprzód, że temperatura i puls były normalne. Oględzinom szczegółowym hrabina nie chciała się poddać, oświadczając, że wszystkie pocięgi przebyła szczęśliwie, ufa więc i tym razem swej silnej konstytucji ciała. Przykre wrażenie odniósł świadek, że hrabina nie pozwalała się zbadać. Z ciężkim sercem wszedł do pobocznego pokoju i zobaczył tam ślicznego chłopczyka. Wróciwszy do hrabiny powiedział jej, że dziecko jest sine i wygląda tak, jakoby nie żywe przyszło na świat. Na to odrzekła pani Moszczeńska, która była przy rozwiązaniu, że akuszerka dziecko dwukrotnie uderzyła. Zapytał pan Moszczeńską, czy to widziała i otrzymała odpowiedź: „Ależ naturalnie, przecież byłam przy rozwiązaniu”. Owa stanowcza i spokojna odpowiedź pani Moszczeńskiej — która sama była matką — żony szanowanego właściciela dóbr rycerskich, rozprószyła wszelkie moje wątpliwości — powiada świadek — a nawet wstydziłem się, że śmiałem powątpiewać w rozwiązanie. Prócz pani Moszczeńskiej, była przy hrabinie także pani Koczorowska, również bardzo poważna pani, zaprzyjaźniona z hrabiną, Obecność obydwóch tych pań przekonała mnie, że wszystko odbyło się w porządku, ponieważ nie mogłem przypuszczać, aby owe panie były obecne przy czymś, co nie odbyło się wcale. Naza-jutrz odwiedziłem znowu hrabinę, ale nie wracałem ze śniadania, lecz przybyłem wprost z hotelu, w którym mieszkalem. Dr. Rosiński uważa za obrażenie, co o nim napisano. Przybywszy do hrabiny, przekonał się, że puls jest normalny a hrabina znowu prosiła, aby jej nie poddawał oględzinom.

Zastał tegoż dnia córkę hrabiny, panią Żółtowską. Chciał zobaczyć dokładnie dziecko, ale mu powiedziano, że co dopiero zostało świeżo zawinięte w powijaki. Zobaczył jednak chłopczyka ładnego, zdrowego, mogącego ważyć 9—10 funtów. Zapytał, która akuszerka była przy rozwiązaniu. Pani Moszczeńska powiedziała mu, że chciała przywołać akuszerkę z Bydgoszczy, którą zwykle posługuje się jej córka, ale akuszerka była zajęta i dla tego sprowadzono inną. Dr. Rosiński sądził, że i powołana akuszerka pochodzi z Bydgoszczy. Wywarła ona na nim złe wrażenie. Miała brud za paznokciami a w pokoju było pełno dyumu z papierosów. Akuszerka opowiedziała szczegółowo akt porodowy świadkowi, który uznał go za prawidłowy. Czy hrabina porodziła, lub nie porodziła, kwesty jest świadek rozstrzygnąć nie może. Fakt, że nie pozwoliła się zbadać, może mieć różne powody. Nasamprzód może być, że hrabina chciała przed świadkiem zataić właściwy swój stan, ale tę myśl rozprószył obie panie. Powtóre hrabina z wielkim trudem, tylko w razie konieczności poddawała się oględzinom. Czyni to bardzo wiele kobiet. Pewna pani, z którą świadek później rozmawiał, powiedziała mu, że uczyniłaby tak samo, jak hrabina. Nie wie, co hrabinę spowodowało do zajęcia podejrzanego stanowiska, może to się wyjaśni w dalszej rozprawie. Wygląd dziecka nie wzbudzał bynajmniej podejrzenia, że to nie było nowonarodzone dziecko. Gdyby noworodka był zbadał, byłby obwieścił co do tego dać stanowczą odpowiedź, ale energicznie zabadał nie żądał, po zapewnieniach poważnych pań Moszczeńskiej i Koczorowskiej, że rozwiązanie odbyło się w należytym porządku. Wówczas nie miał najmniejszego podejrzenia i o narodzinach powiadomił krewnych. Dowiedział się też, że hrabinie z różnych stron winowano. Sprawa ta — zakończył dr. Rosiński — przez sześć lat nikogo nie zadziwiała, dopiero przed rokiem, nie wiadomo z jakiego źródła, zaczęto szerzyć pogłoski, podające w wątpliwość rozwiązanie hrabiny.

Berlin 5. listopada.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy świadek Stefania Andruszewska zeznaje, iż często otrzymywała listy, przeznaczone dla teściowej i te jej posyłała. Raz tylko otworzyła list do teściowej, nadeszły z Warszawy. W liście tym pewna kobieta dowiaduje się o pobycie dziecka i żąda wynagrodzenia. Na zapytanie, czy ten list miał znaczyć, odpowiedziała wówczas stara Andruszewska, że chodzi tu o pewną służącą ze wsi, a zapewniła, że hr. Kwilecka nie ma z tym listem nic do czynienia. Świadek zeznaje, że Jadwiga Andruszewska jest nerwową.

Sw. doręcznik Wilke przypomina sobie, że w roku 1897 odwiedził dwie zasławione kobiety, mówiące że po niemiecku, na dworzec śląski i z powrotem, jedna z nich trzymała coś pod płaszczem, druga z powrotem z dworca nie miała kuferka, z którym pojechała na dworzec. Świadek stwierdza, że Kłosa nie jest żadną z tych dam, a Kwiatkowska może być.

Robotnicy z Wróblewa zeznają, że o Andruszewskiej.

Sw. agent Chechelski prowadził dochodzenia z polecenia hr. Kwileckiej. Niejaka Radwańska w Krakowie powiedziała mu, że owego czasu była nianką i odwoziła małe dziecko do Berlina. Od Kwileckiej dostał świadek 8.000 marek nagrody, bez żadnych dalszych przyrzeczeń.

Sw. komisarz rządowy Szule z poznania daje Chechelskiemu dobre świadectwo. Rozprawę odczytano do dziś.

Berlin 5. listopada.

Żona gospodarza Kaskowiaka z Wróblewa zeznaje, że agent Chechelski był u niej i usiłował nakłonić ją do czegoś, przeciwnego

prawu, obiecując wielką zapłatę. Ona wyrzuciła go. Chechelski zaprzecza temu. Sw. Maks. Andruszewski, pasierb starej Andruszewskiej zeznaje, że macocha zapewniała, iż hrabina faktycznie porodziła. Sw. Wyszowska, z Wróblewa twierdzi na pewne, że stara Andruszewska w dniu porodu hrabiny była w Wróblewie. Świadek trwa przy tem, mimo iż przewodniczący cytując odmienne zeznania świadka, złożone w śledztwie pod przysięgą. W obac tego Wyszowska twierdzi, że wówczas tylko to chciała wyrazić, że Andruszewska raz z Wróblewa odjechała. Skutkiem sprzeczności w zeznaniach, żąda prokurator uwięzienia świadka, czemu staje się zadość.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

W przyszłym tygodniu będą zamknięte sejny, a około 20. bm. zwołany zostanie parlament.

Sejm czeski.

Praga 5. listopada. Wobec rozbicia się wszelkich kompromisów, sejm czeski odbędzie w przyszłym tygodniu tylko jedno formalne posiedzenie, na którym odcytane zostaną wniesione interpelacje i wnioski, poczem nastąpi zamknięcie sesji.

Sejmy.

Hradec 5. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu posłowie Walc i Rokitsan przytoczyli nagłe wnioski w sprawie reformy wyborczej do sejmu. Obaj wnioskodawcy, których wnioski s. odmiennie, domagają się zaprowadzenia V. kurii sejmowej. Głosowanie ma być bezpośrednie i tajne.

Oba wnioski będą dziś przedmiotem dyskusji w sejmie.

Wiedeń 5. listopada. Sejm dolno-austriacki przyjął zmianę regulaminu, pozwalającą między innemi na wykluczenie posła, zakłócającego porządek.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 5. listopada. Dzienniki omawiają dziś obszernie program Tiszy. *Pester Lloyd* zaznacza, że program jest w ogólności dobry, a chęci rządu i zdolności współpracowników prezydenta ministrów są jeszcze lepsze. Można by wiele zrobić, gdyby droga była wolna.

Budapesti Hirlap pisze, że z programu widać, iż nowy prezydent ministrów ma zrozumienie wszystkich potrzeb życia publicznego.

Omawiając zajęcia w parlamencie, charakteryzuje je *Pester Lloyd* następującymi słowami: W sejmie ultramontańskie sprzysiężenie partii ludowej i frakcyi Szederkényiego wykonali wczoraj na hr. Tiszę brutalny atak.

Budapeszt 5. listopada. Dzisiejsza prasa węgierska zajmuje się przebiegiem wczorajszego posiedzenia izby poselskiej i mową programową Stefana hr. Tiszy w izbie magnatów.

Dzienniki opozycyjne piszą o hr. Tiszy jeszcze zaciekłej, niż onego czasu o hr. Khueni i zarzucają mu, że całe swoje rządy chce oprzeć na łamanu i praw i na łamaniu regulaminu izby poselskiej.

Neues Pester Journal stwierdza, że Tisza znachodzi opozycję głównie w obozie katolickim, który znajduje w tym wypadku pomoc u skrajnych żywiołów stronnictwa niezawisłości.

Główny organ stronnictwa niezawisłości *Egyetertes* pisze, że opozycja ma teraz podwójne zadanie, bo po pierwsze musi zwalczać jak najenergiczniej gabinet Stefana hr. Tiszy, a powtóre musi bronić dotychczasowe regulaminu obrad izby poselskiej i nie dozwolić na nowe praktyki, które chce do izby wprowadzić Stefan hr. Tisza.

Pisma przyrzające dla rządu zaś, omawiają program Tiszy, podnoszą, iż jest on niedostateczny, gdyż nie porusza bardzo wielu spraw ekonomicznych, a również nie wspomina o uregulowaniu plac urzędników. Również pisma te wypowiadają wątpliwość, czy hr. Tiszy uda się przeprowadzić ten program.

Wiedeń 5. listopada. Cała prasa wiedeńska jednogłośnie konstatuje złe położenie hr. Tiszy i stwierdza, że wstępny występ jego wobec izby poselskiej w pierwszym dniu obrad skończył się dla niego o wiele gorzej, aniżeli onego czasu pierwszy występ hr. Khuen-Hederwargu.

Sejm węgierski.

Budapeszt d. 5. listopada. Po drugiej wczorajszej przerwie sejmu węgierskiego (sprawozdanie podaliśmy już wczoraj) zarzucano wiceprezydentowi Danielowi, że przewodził rozprawę nad rezynacyą Apponyego z prezydentury sejmu, a udzielił głosu hr. Tiszy. Po uspokajającym przemówieniu hr. Tiszy i usprawiedliwianiem się Daniela, odczytano posiedzenie do dziś z tem, że najpierw rezynacya Apponyego załatwiona została, a potem dopiero Tisza przedłożył swój program.

Budapeszt d. 5. listopada. W Izbie magnatów hr. Tisza wypowiedział swój program, znany już z przedstawienia go w klubie liberalnym, przyczem lekko zaatakował zachowanie się Izby posłów sejmu węgierskiego, którą to krytykę hr. Zichy nazwał niewłaściwą.

Budapeszt d. 5. listopada. Partya liberalna (rządowa) postanowiła popierać na prezydenta Izby posłów sejm węgierskiego Dezyderya Perczela a na I. wiceprezydenta Emeryka Jakossyego.

Budapeszt d. 5. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu podczas odczytywania protokołu z wczorajszego posiedzenia Izby odczytywano się z ław opozycji głosy protestu.

Bartha (ze stronnictwa Koszuta) protestuje przeciw ustępowi protokołu, stwierdzając, że wczoraj Izba posłów węgierskiego przychyliła do wiadomości przez Izbę królewskiego reskryptu o mianowaniu nowego gabinetu.

Wiceprezydent Daniel stwierdza z ubolewaniem, że rzeczywiście z powodu wielkiej wrzawy większa część Izby nie mogła słyszeć reskryptu, dlatego proponuje wykreślić tego ustępu z protokołu i ponownie odczytanie reskryptu.

Polony i hr. Tisza zgadzają się na to. Rakowsky (kat. partya lud.) sprzeciwia się temu.

Wniosek wiceprezydenta Daniela znaczną większością przyjęto i reskrypt królowski powtórnie przyjęto do wiadomości.

Sprawozdawca komisji petycyjnej wnosi, aby petycję miasta Szatmaru w sprawie uwolnienia wysłuchanych żołnierzy wydrukowano i w późniejszym terminie wzięto pod obrady.

Ugron wnosi, by dyskusję nad tą petycją przeprowadzić w sobotę.

Tisza sprzeciwia się temu i sądzi, że przedewszystkiem musi izba wysłuchać program rządu i przedsięwziąć wybór prezydum.

Po dłuższej dyskusji wniosek referenta uchwalono.

Nad wnioskiem Ugrona odbyło się głosowanie imienne.

Wniosek ten 180 głosami przeciw 77 odrzucono.

Potem toczyła się dalsza dyskusja nad rezynacyą Apponyiego. Przemawiali Kovats i Zboray (obaj z partii ludowej).

Zboray atakując ostro rząd, który zaraz na początku popełnił samowolę. Mowca skarży się, że policja ostatniej niedzieli wezwała dwóch akademików, nie należących do wojska a gdy się nie stawili, dostawiła ich przemocą i przesłuchiwała, podejrzując ich, że są inicjatorami znanej afery *jelen* oficerów rezerwowych.

Na tem o 15 m. na 3-cią posiedzenie zamknięto.

Zjazd wiesbadeński

Wiesbaden 5. listopada. Buelow konferował wczoraj z rosyjskim ambasadorem w Berlinie, hr. Esten — Sacken i z niemieckim ambasadorem w Petersburgu, Alvenslebenem.

Wiesbaden 5. listopada. Wczoraj o godz. 5. popołudniu odbył się na zamku obiad galowy, poczem monarchowie odbyli cerce, a o godz. 7. wieczór udali się do teatru nadwornego. Po uroczystem przedstawieniu pojechali obaj monarchowie wśród szpalery wojska na dworzec. Po serdecznem pożegnaniu, przyczem monarchowie ucałowali się, odjechał car z wrotem do Darnsztadu.

Petersburg 5. listopada. *Journal de St. Petersburg* przypisuje zjazdowi cesarzy w Wiesbaden doniesienie znaczenie, spotęgwanego zwłaszcza obecnością Lambdorsf i Buelowa.

Rosya-Japonia.

London 5. listopada. *Doily Mail* donosi z Tientsinu, że do Mukdena przybyło 10.000 wojska rosyjskiego.

Z Serbii.

Belgrad 5. listopada. Sfery rządowe zapewniają, że wszelkie pogłoski o zamiarze abdykacyi króla Piotra są nieuzasadnione.

Gabinet włoski.

Rzym 5. listopada. Zamianowanie Tittonego ministrem spraw zagranicznych wywołało powszechne zdziwienie, gdyż Tittoni jest na polu polityki *homo novus*. Słychać, że będzie on tylko figurantem i wykonywać będzie ściśle polecenia króla, który, jak wiadomo, sam kieruje sprawami polityki zagranicznej.

Parlament francuski.

Paryż 5. listopada. W izbie deputowanych, przy dyskusji nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, dep. Serette zażądał skreślenia pozycyi dla tajnego funduszu. Prezydent ministrów Combes oświadczył, że ten fundusz jest dla rządu konieczny i uczynił z niej kwestyę zaufania. do gabinetu. W głosowaniu pozycyę tę przysięło 314 głosami przeciw 225 i... Combes zostaje dalej na stanowisku prezesa gabinetu.

Paryż 5. listopada. Izba deputowanych uchwaliła budżet ministerstwa spraw wewnętrznych i budżet wyznał.

Wniosek skreślenia budżetu wyznacza odruczone znaczną większość.

Praga 5. listopada. Reprezentanci komisji parlamentarnych wszystkich czeskich klubów sejmowych obradowali wczoraj nad przedłożonym przez p. Anyza memoriałem, wystosowanym przeciw podziałowi dyecyzji praskiej na czeską i niemiecką. Zebrani przyjęli memoriał jednogłośnie, a dziś osobna deputacya wręczy go ks. kardynałowi Skrbenskiemu.

Rzym 5. listopada. Trybuna donosi z Medyolanu: Aresztowany tam wczoraj anarchista nazywa się Zygfryd Nacht. Z zawodu — jak zeznał jest elektrotechnikiem. Przedsiębiorca podróże w celu studiowania ruchu anarchistycznego w rozmaitych krajach. W Medyolanie bawi dopiero od tygodnia. Zaznajomił się tu z najwybitniejszymi anarchistami. Znalezione przy nim listy i gazety skonfiskowano. Nacht identyczny jest z tym, którego aresztowano w Gibraltarze podczas pobytu króla Edwarda. Znalezione wówczas przy nim rewolwer.

Ponieważ jednak oświadczył był, że nie miał zamiaru wykonania zamachu, wypuszczo no go wtedy po 1 miesięcznym areszcie na wolność.

Rozmaitości.

„Jak się otrzymuje — nową twarz. Wiadomo, że istnieją „artyści” i „artystki” poprawiający naturę. Słyszeliśmy o upiększaniu nosów, o zgładzaniu zmarszczek za pomocą masażu. Posłuchajmy o nowym sposobie zmieniania skóry na twarzy. Wynalazła go Włoszka, pochodząca jakoby z rodu Medyceuszów, a praktykująca w Londynie. Pewna dama angielska korażyła z jej usług i tak opowiada swe wrażenia. „Z powodu przejażdżek konno, a po części i z wieku, zgrubiała mi i zeznająca skóra na twarzy, miałam „poduszeczki” pod oczyma, słowem straciłam powab młodości. Zarekomendowano mi panią Medicis. Poszłam do niej. Mieszka przy Eaton Terrace nr. 49. Przyjęła mnie bardzo uprzejmie i oświadczyła, że muszę spędzić kilka dni w jej sanatorium, poczem odzyskam piękną twarz. Zdecydowałam się, choć byłam przygotowana na tortury. Kazano mi usiąść na fotelu. Pani Medicis znieczuliła mi skórę kokainą i następnie posmarowała ją jakąś cieczą. Twarz paliła mnie, jakby mi

tko przyłożył synopizm, ale nie był to ból do niewytrzymania. Po pół godziny twarz mi spachał okropnie. Wtedy operatorka nalepiła ją drobnymi plasterkami, nie zostawiając ani jednego pustego miejsca. Położyłam się tak do łóżka, ale spać nie mogłam, bo doświadczałam swędzenia i palenia. Naza jutrz służąca przyniosła mi herbatę w filiżance z dziobkiem — była to przeczyszczająca usprawniawiona, bo miałam usta spuchnięte i nie mogłabym pić inaczej. Przed posmarowaniem twarzy cieczą, pani M. kazała mi zjeść suty obiad, uprzedzając, że przez pięć dni będą prawie naczecz. Wypiłam herbatę z rozkoszą, bo mnie paliło w gardle. Cały ten dzień przetrzymano mnie w łóżku. Naza jutrz zdjęto mi plasty, co było bolesnem, posmarowano twarz czemś w rodzaju gumy arabskiej i oblepiono ją kilku warstwami jedwabnego, gojącego papieru. Byłam przez dwa dni, jak w masce. Wreszcie, zdjęto mi ją — wraz z naskórkiem. I, o dziwo, ujrzałam w lustrze twarz odmłodzoną o lat dwadzieścia. Spaleńsza, zmarszczki „poduszeczki” z pod oczu znikły. Miałam cerę mleczną z rumieńcami. Oplacił się ból i głód. Teraz będę już szanowała moją nową skórę”.

Dział ekonomiczny.

W sprawie dostaw konfekcyi uniformów dla stanisławowskiej dyrekcji kolejowej, która, jak wiadomo zapropnowała ministerstwu kolejowemu przyjęcie oferty zakrajowego zakładu karnego ze zupełnem pominięciem krajow. przemysłowców; „Centralny Związek galic. przemysłu fabrycznego” wniosł energiczne przedstawienie do ministerstwa kolei żelaznych, prosząc równocześnie ministerstwo handlu oraz ministrów Piłketa i Koerbera o poparcie.

Włoskie losy Czerwonego krzyża. Rzym 4. listopada. Przy ciągnięciu pada główna wygrana, 35.000 lir na ser. 546 nr. 37, 2.000 l. na ser. 10284 nr. 10, 1000 l. na s. 5352 nr. 34. Po 50 l. na s. 1637 nr. 11, s. 2587 nr. 30, s. 5555 nr. 39, s. 7611 nr. 46 i s. 10446 nr. 15.

Z ryaków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 5. listopada. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7.80 do 8.10, pszenica nowa 7.60 do 7.75, żyto gotowe 6.40 do 6.60, nowa 6.40 do 6.50, owies obrotowy gotowy 5.40 do 5.50, nowy 5.25 do 5.50, jęczmień pastewny 4.75 do 5.10, jęczmień browarny 5.25 do 5.50, rzepak 9.25 do 9.50, rzepak nowy 0— do 0—, groch pastewny 6— do 6.25, groch do gotowania 7.50 do 8.25, wyka 5— do 5.30, bobik 5— do 5.25, breza 0— do 0—, kukurudza nowa 6.10 do 6.30, stara 6.25 do 6.50, chmiel za 50 kilo od 180 do 200, konopnica czerwona 55— do 60—, biała 45— do 47—, szwedzka 45— do 60—, lymotka 23— do 25—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 18.50 do 18.85 paritas Tarnopol eskontyntentowy 19.75 do 11—.

Wiedeń dnia 5. listopada. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano: pszenica cisaska 7.72 do 7.73, żyto słowackie 6.62 do 6.63, jęczmień morawski 0— do 0—, kukurudza na maj 5.27 do 5.28, owies węgierski 5.57 do 5.58, rzepak 11.80 do 11.90, rzepak na sierpień-wrzesień —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —, do —.

Ceny niezmiennione. Usposobienie lepsze. Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 5. listopada. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 0— do 0—, na kwiecień 7.74 do 7.75, żyto na październik 0— do 0—, na kwiecień 6.62 do 6.63, owies na październik 0— do 0—, na kwiecień 5.43 do 5.50, kukurudza na październik 0— do 0—, kukurudza na maj 1902 5.29 do 5.30, rzepak na sierpień 11.75 do 11.85.

Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń dnia 5. listopada. Cukier 1925 do — (spokojnie). Nafta alcyjska — do —, spirytus 42.80 (słabszy).

Z ryneków pieniężnych.

Wiedeń dnia 5. listopada. (Telegr. Gasyty Narodowej.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minit 30 popołudniu. Akcje austriackiego zakładu kredytowego 678.50, węgierskiego zakładu kredytowego 735—, Anglo-banku 277.50, Unionbanku 532.2

